

**O tym, że nikt intelektualnie uczciwy nie mógł myśleć, że Roma w tym swoim pierwszym sezonie na nowej drodze skonkretyzuje zarówno grę, jak i wyniki, już mówiliśmy. Wystarczyło przyrzeć się nazwiskom piłkarzy, żeby zrozumieć, że zbyt wiele się zmieniło i że trzeba czasu. O tym, że lubimy atakować i że nigdy nie podobało nam się budowanie barykady w obronie, żeby potem liczyć na fuksiarską bramkę z rogu - a więc Luis Enrique pasuje - też już mówiliśmy. Że niektórzy piłkarze nie wydają nam się na odpowiednim poziomie ani do gry, którą chcemy grać, ani do samej Romy, też już pisaliśmy.**

Przynajmniej od porażki ze Sieną mówiliśmy o tym otwarciu. I rozwodziliśmy się jednocześnie nad świetnością wielkich graczy (Pjanic, Osvaldo, Stekelenburg, Heinze, Lamela i przede wszystkim Gago), w których ślepo wierzymy. Jesteśmy dumni z powrotu Baldiniego do Romy, ponieważ symbolizuje wartości tej piłki, w którą wierzymy, oraz nieustanną walkę w ich obronie. I potwierdzamy, po raz kolejny, że mimo bólu, jaki przyniósł ostatni mecz na naszym boisku, trzeba wykazać się cierpliwością Hioba, ponieważ inaczej ryzykujemy zatonięcie w odmętach pustki i chaosu. A na to nie zasługujemy ani my, kibice, ani tym bardziej mistrzowie jak Totti i De Rossi.

Ale jakieś remedium trzeba jednak znaleźć, aby przesadna cierpliwość nie przerodziła się w naiwną głupotę. Wiemy dobrze, że w Rzymie toleruje się wszystko, poza uchodzeniem za naiwniaków. Ale nawet to, choć może w łagodniejszy sposób, pisał już na naszych stronach Carmine Fotia. A więc czekamy. Na to, że wspólne kolacje drużyny przyniosą radę i wolę rewanżu. I na to, że w Palermo wprowadzi się trochę porządku w obronie i zagra konkretniej z przodu, oddając na bramkę trochę więcej strzałów. Najlepiej w światło bramki.

W międzyczasie jednak, chcemy docenić zakup, który moim zdaniem był najważniejszy dla nowej Romy. Walter Sabatini. Bez niego - na nasze szczęście kocha nas i chce zostać - cierpliwość fanów Romy pewnie by się już skończyła. Odłonił pierś na ciosy wrogów w wielu sytuacjach, poczynając od sprawy Tottiego, aż do dziś. Teraz wziął też na siebie odpowiedzialność za pewne błędy klubu w zimowym okienku transferowym. Trudno nam pomyśleć, że brak mocnych obrońców należy przypisać temu, że on sam nie docenił tej kwestii. Przecież bocznych obrońców Romy widzieli dobrze wszyscy. Luis Enrique także. Także środkowych obrońców. Pewnie tylko Burdisso należało szybko zastąpić. Każdy jednak, nawet jeśli

grudniowe wyniki nieco zaburzały widzenie, dobrze widział sytuację. Ale Sabatini jest tak poruszający i przekonujący. Kiedy się wypowiada w tym swoim kulturalnym języku, kiedy mówi o miłości do prawdziwych sportowych wartości, to mamy ochotę go uściskać. Za to, że wziął dziś krzyż na swoje ramiona. W tym momencie, który jest może najtrudniejszy. I że chce go dalej nieść. Mamy nadzieję, że nie aż na Golgotę. Ten miks francuskiego artysty, włoskiego poety, arabskiego kupca – czego wymaga jego funkcja i niełatwe negocjacje transferowe – pozwala nam utrzymać równowagę. Wszyscy wiemy w głębi naszych serc, że przyszłość przyzna nam rację i przyniesie wiele satysfakcji. Jesteśmy tego świadomi, gdy go słuchamy. A kiedy w swoich wypowiedziach robi dłuższą pauzę, wydaje nam się, że jutro już niemal nadchodzi. A jutro to Palermo.

Autor: **STEFANO ROMITA**

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa